

Stambuł – Hagia Sophia

Kościół Mądrości Bożej, bardziej znany jako Hagia Sophia, to najważniejsze dzieło architektury bizantyjskiej. Pierwotnie była to katedra patriarsza, w której koronowano cesarzy bizantyjskich. Powszechnie uważa się, że fundatorem kościoła był cesarz Justynian Wielki. W obecnym kształcie powstała w VI wieku, na miejscu dwóch poprzednich obiektów. Według legendy cesarz Justynian miał po ukończeniu budowy powiedzieć: „Salomonie, przewyższyłem cię!”. Po zdobyciu Konstantynopola w 1453 roku przez Turków została zamieniona na meczet. Od 1934 do 2020 roku pełniła rolę muzeum. Obecnie decyzją prezydenta Turcji ponownie jest meczetem. Dlatego też turyści nie mogą zwiedzać jej w całości.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wracając do faktów historycznych Hagia Sophia przestała być kościołem katolickim w roku 1453 kiedy to sułtan Mahmed II wydał rozkaz by przekształcono ją w meczet. Zakryto wówczas część chrześcijańskich mozaik. Pozostawiono jedynie przedstawiającą Matkę Bożą oraz wizerunki serafinów.

Bardzo ważną decyzją była ta podjęta przez Mustafę Kemala Atatürka w 1934 roku aby świątynia służąca przez 916 lat chrześcijanom, a przez 481 muzułmanom, została zamieniona na muzeum. Niestety w 2020 roku sąd administracyjny Turcji unieważnił dekret z 1934 roku i ponownie przywrócono świątyni status minaretu. Odbiło się to głośnym echem na całym świecie. Turcja otrzymała wiele głosów sprzeciwu od tej decyzji. Niestety nie wzięto ich pod uwagę.

Jeśli chodzi o samą budowlę to mierzy ona 71 na 77 metrów. Część centralną przykrywa kopuła o średnicy 32 metrów. Konstrukcja podpierająca sklepienie wsparta jest na kilku potężnych filarach oraz 107 kolumnach. O wielkości świątyni świadczy fakt, że do najwyższego punktu kopuły jest ponad 55 metrów. Warto wiedzieć, że okrągła kopuła osadzona na

kwadratowym planie jest uważana za jedno z największych osiągnięć architektury tamtych czasów. Dzięki takiemu rozwiązaniu wydaje się, iż unosi się ona w powietrzu.

W 1453 roku sułtan Mahmed II Zdobywca nakazał dostosowanie wnętrza świątyni do potrzeb muzułmańskiego kultu. Dodano wówczas mihrab (niszę wskazującą kierunek Mekki) minar (kazalnicę) oraz cztery minarety.



Foto: Krzysztof Tęcza

Wchodząc do świątyni przez bramę cesarską zobaczymy umieszczoną nad nią mozaikę z IX wieku przedstawiającą Chrystusa Pantokratora, u którego stóp klęczy cesarz Leon VI Filozof. W umieszczonych po bokach medalionach ujrzymy wizerunki Matki Bożej i Archanioła Gabriela.

W sklepieniu głównym absydy znajduje się ciekawa mozaika z 867 roku przedstawiająca Matkę Bożą. Na zwiedzających wrażenie robi ogrom świątyni. Gdy wejdziemy do środka, jej wielkość przytłoczy nas. Od razu zostaniemy zaskoczeni doskonałą akustyką tego miejsca. Dźwięk odbijający się od kopuły powtarza się w formie echa trwającego niemal 10 sekund. Co prawda podczas naszego pobytu nie było śpiewów ale możemy sobie wyobrazić jak odbierano śpiewy liturgiczne w czasach bizantyjskich. Ponoć brzmiały one jak niebiańska muzyka.

Najbardziej tajemniczym obiektem w świątyni jest „płaczący filar”. Znajduje się w nim otwór do którego wierni wkładają palec wypowiadając życzenie. Ponoć w większości przypadków sprawdza się ono. Aby jednak zapewnić sobie to należy obrócić dookoła włożony do otworu kciuk. Miejsce to ma właściwości uzdrawiające. Wszystko zaczęło się od momentu kiedy z powstałego niewielkiego otworku zaczęła wypływać woda. Każdy chcąc sprawdzić co się dzieje wkładał tam palca powiększając dziurę. Wtedy zarządzający kościołem wykonali zabezpieczenia przed tymi niecnymi praktykami. Niestety nawet metalowa obręcz nic nie dała i dziura stawała się coraz większa. Dlatego wybudowano drewniane przepierzenie z bramkami uniemożliwiającymi przejście wiernym.

Można powiedzieć, że sensacyjną wiadomością jest ta, iż jako budulca do wykonania drzwi wejściowych wykorzystano drewniane elementy z Arki Noego!



Foto: Krzysztof Tęcza

To tyle o ciekawostkach. Warto jednak wiedzieć, że dzisiaj aby wejść do tej niezwykłej świątyni należy uzbroić się w cierpliwość, gdyż zawsze kolejka chętnych liczy kilkaset metrów. Gdy myśmy próbowali dostać się do środka trwało to kilkadziesiąt minut, Jak już wydawało nam się, że za chwilę wejdziemy z głośników rozbrzmiewało nawoływanie do modlitwy i musieliśmy dalej czekać. Niestety powtarzało się to wiele razy. Gdy wreszcie udało się, musieliśmy sprawdzić swoje stroje. Mężczyźni musieli zakryć kolana, zaś kobiety znacznie więcej.

Następnie musieliśmy rozstać się ze swoimi ulubionymi butami i pozostawić je w skrytkach przygotowanych przed wejściem. Do środka wchodziliśmy już bez butów. Przyznam szczerze, że moja wizyta w świątyni miała ukryty cel. Ponieważ obecnie pracuję w muzeum, w którym mamy kolekcję obrazów Wlastimila Hofmana chciałem dotrzeć do miejsca, z którego patrzył malując obraz wiszący w moim muzeum. Niestety okazało się, że to miejsce znajduje się w strefie zakazanej dla chrześcijan. Nie wpuszczono mnie tam. Nie mogłem zatem wykonać fotografii przedstawiającej to samo miejsce, które Hofman namalował

Opuszczając świątynię czujemy, że musimy tu jeszcze wrócić. Musimy spędzić w niej więcej czasu żeby na spokojnie obejrzeć wszystkie historyczne miejsca rozumiejąc przedstawiane w nich za pomocą mozaik przekazania.

Krzysztof Tęcza